

To długotrwałe procesy są złą wymiaru sprawiedliwości

82 proc. przebadanych ekspertów uważa, że reformy, które pozwolą skrócić czas rozpoznawania spraw w sądach, trzeba wprowadzić niezależnie od rozstrzygnięcia kwestii powołań sędziowskich.

PIOTR SZYMANIAK
MAREK KOBYLAŃSKI

Niedawno Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało kolejną wersję ustawy o przywróceniu ładu konstytucyjnego w sądownictwie, która przewiduje m.in. cofnięcie na poprzednie stanowiska ok. 1,2 tys. sędziów awansowanych przez Krajową Radę Sądownictwa po 2018 roku. Przyjęcie nowej ustawy jest jednak uzależnione od tego, czy prezydentem zostanie Rafał Trzaskowski.

Samo przeformowanie zmian i rozwiązanie problemu neosędziów nie skończy zapewne zamieszania w wymiarze sprawiedliwości, bo można się spodziewać, że wówczas to usunięcia bądź zdegradowani sędziowie – a przynajmniej ich część – będą walczyć o przywrócenie do pełnienia urzędu. To wszystko nie sprzyja stabilności w wymiarze sprawiedliwości, który – jak zgodnie przyznają rządzący, sędziowie, prokuratorzy, pełnomocnicy i obywatele mający styczność z sądami – jest na skraju zapaści. Spory sądowe trwają coraz dłużej, szczególnie w sprawach cywilnych (a więc rodzinnych, gospodarczych, pracowniczych etc.).

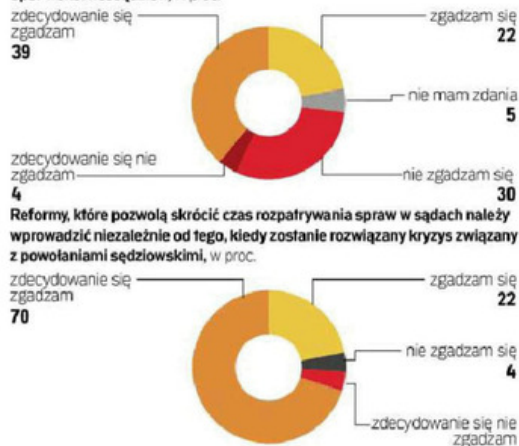
Od 2011 roku czas oczekiwania na wyrok sądu pierwszej instancji wzrósł o prawie 70 proc. Dłuższe procesy to dłuższe oczekiwanie na zapłatę, przywrócenie do pracy, odszkodowanie czy rozwiązanie sporu na tle podziału spadku. To także konieczność wypłacania przez Skarb Państwa odszkodowań za przewlekłość, choć niskie kwoty przyznawanych świadczeń są marnym pocieszeniem dla stron.

Waga problemów

Dlatego 61 proc. ekspertów ankietowanych przez „Rzeczpospolitą” w ramach panelu prawników uważa, że długie procesy są poważniejszym problemem wymiaru sprawiedliwości niż spór wokół neosędziów.

Choć pogląd ten nie jest w środowisku prawniczym popularny i być może niektórzy obrażą się za to, co powiem, ale spór wokół tzw. neosędziów jest dla większej części społeczeństwa niezrozumiały, nieistotny, trzeciorzędny i „insiderski” – mówi prof. Krzysztof Koźmiński z Uniwersytetu Warszawskiego, partner zarządzający w kancelarii Jabłoński Koźmiński. – Przedsiębiorcy i obywatele, nie tylko nasi klienci, chcą przede wszystkim stabilnego prawa, efektywnych rozwiązań (tj. takich, które mniej „kosztują”, nie generują błędnej biurokracji), sprawnych sądów, przejrzystych procedur oraz pewności, że po prawomocnym orzeczeniu wiemy, na czym stoimy, i politycy żadnej opcji nie będą już „mieszać” w sprawie. A na to się niestety nie zapowiada – i to niezależnie od tego, kto wygra najbliższe wybory prezydenckie oraz kolejne parlamentarne – zwraca uwagę ekspert.

Długie procesy to poważniejszy problem wymiaru sprawiedliwości niż spór wokół neosędziów, w proc.



stopniu zawiedzione – mówi mec. Zaborowski dodając, że konieczna jest szybka i profesjonalna modernizacja organizacji sądów: cyfryzacja, automatyzacja, wsparcie kadrowe i upowszechnienie alternatywnych metod rozstrzygania sporów.

– W przeciwnym razie ani zasada praworządności, ani efektywność postępowania nie zostaną zrealizowane. A wtedy to nie abstrakcyjny spór o sędziów, lecz obywatele pozbawieni realnego dostępu do sprawiedliwości, będą największymi przegranymi – dodaje ekspert.

Natomiast Arkadiusz Radwan z Instytutu Allerhanda zauważa, że przedłużający się spór o nominacje sędziowskie będzie jedynie przyczyniał się do dalszej polaryzacji i pogłębiania zapaści w sądownictwie.

– Co jednym wyborców utwierdzi w przekonaniu, że Prawo i Sprawiedliwość zniszczyło sądy, a u innych wyborców wzmocni przeświadczenie, że sędziowie to szczególnie kasta i potrzebna jest reforma przeprowadzona twardą ręką. Bez ponadpartyjnego kompromisu nie da się rozwiązać sporu o kształt sądownictwa w Polsce – uważa ekspert.

Usprawnienie prac

Jednocześnie aż 82 proc. naszych ekspertów uważa, że

reformy, które pozwolą skrócić czas rozpatrywania spraw w sądach należy wprowadzić niezależnie od tego, kiedy zostanie rozwiązany kryzys związany z powołaniami sędziowskimi.

– W tym celu należy dokonać pełnej digitalizacji (cyfryzacji), przyrostu kadr w administracji sądowej oraz zmiany systemu wynagrodzeń. Należy również uchylić przepisy o postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych, które wbrew założeniu nie przyspieszyły rozstrzygania spraw – mówi mec. Piotr Podgórski, członek zarządu federacji Przedsiębiorcy.pl. Jak dodaje, konieczne jest upowszechnienie pozasądowych metod rozwiązywania sporów i profesjonalizacja biegłych sądowych.

– Jak pokazuje historia naszego wymiaru sprawiedliwości, kręcimy się w kółko. Nie zostały w ostatnich kilkunastu latach wprowadzone rozwiązania, które realnie doprowadziłyby do skrócenia czasu rozpoznawania spraw – mówi Grzegorz Gębka, doradca podatkowy. Co prawda, w 2019 r. i 2023 r. weszły w życie dwie duże nowelizacje kodeksu postępowania cywilnego, których naczelnym celem miało być przyspieszenie rozpoznawania spraw, ale efekt taki nie został osiągnięty (czemu nie sprzyjały również obiektywne okoliczności w postaci pandemii Covid-19 czy lawinowego wpływu pozwów frankowych).

Część z wprowadzonych w ostatnich latach zmian przepisów usprawniających procedurę dokonywano jednak kosztem gwarancji procesowych (rozpatrywanie spraw w składach jednoosobowych zamiast trzyosobowych, na posiedzeniach niejawnych zamiast rozpraw etc.).

Dlatego Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego przygotowała nowelizację, która te zmiany cofa. W dodatku projekt wydłuża terminy na wniesienie środków odwoławczych i likwiduje tzw. zażalenia poziołe (które rozpoznaje sąd tej samej instancji, a nie wyższego rzędu), co siłą rzeczy jeszcze bardziej spowolni rozpoznawanie spraw.

Z drugiej strony niebawem rząd ma przyjąć projekt ustawy frankowej, która ma odblo-

kować sądy „zakorkowane” pozwami kredytowymi. Trwają też dalsze prace nad cyfryzacją wymiaru sprawiedliwości i wzmocnieniem kadry urzędniczej sądów. Ale to wszystko może okazać się niewystarczające w sytuacji, gdy nie zostanie ograniczona kognicja sądów.

Ograniczenie kognicji?

Z kolei 70 proc. ekspertów Panelu Prawników „Rz” uważa, że wyprowadzenie określonych spraw z sądów może znacząco wpłynąć na przyspieszenie procesów sądowych bez szkody dla jakości rozstrzygnięć dla spraw dla obywateli.

– Powtarzam to konsekwentnie od wielu lat: nie da się „mieć ciastko i zjeść ciastko”, tj. utrzymywać szeroko rozumianych konstytucyjnych praw do sądu, dwuinстанcyjności itp., a jednocześnie oczekiwać, że sądy będą działać sprawnie. Konieczne jest odważne i uczciwe postawienie sprawy: sąd państwowy powinien być ostatecznością, zarezerwowaną dla spraw poważnych, których nie da się „wyprowadzić” poza judykaturę – mówi prof. Krzysztof Koźmiński. Jego zdaniem wiele kwestii można powierzyć – i to naprawdę bez szkody dla jakości ich rozstrzygnięcia – innym podmiotom i procedurom, w tym np. organom administracji publicznej lub sądom arbitrażowym.

Z kolei prof. Rafał Adamus zastrzega, że obywatel powinien mieć prawo do alternatywnego załatwienia sprawy: albo przed sądem, albo poza sądem, ale z możliwością odwołania się do sądu.

Przeciwnego zdania jest prof. Grzegorz Sibiga z Instytutu Nauk Prawnych PAN. Jego zdaniem głównym problemem nie jest nadmiar spraw w sądach, ale prawidłowa organizacja w kwestii załatwiania tych spraw i przygotowanie, również personalne, całego aparatu sądowego. – I w tym zakresie należy szukać rozwiązań. Załatwienie sprawy, szczególnie spornej, przez niezawisły sąd jest jedną z najważniejszych wartości, która tworzy i cementuje ład w państwie – zaznacza prawnik. /